

Benedykt XVI

Maryja przypomina nam, że bez Boga nigdy nie pokonamy nienawiści i przemocy : rozważanie na placu Hiszpańskim : (Rzym, 8 grudnia 2007 r.)

Salvatoris Mater 10/4, 286-288

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

cej dobroci Matki; tu spotykam Jezusa Chrystusa, w którym Bóg jest z nami, o czym mówi fragment dzisiejszej Ewangelii – Jezus, o którym, jak słyszeliśmy podczas czytania, Księga proroka Micheasza mówi: On będzie pokojem (por. 5, 4). Dziś dołączamy do wielkiej pielgrzymki licznych stuleci. Stajemy u Matki Pana i prosimy Ją w modlitwie: pokaż nam Jezusa. Pokaż nam pielgrzymom, Tego, który jest zarazem drogą i celem – prawdą i życiem. [...]

Mottem tego dnia jest: «Patrzeć na Chrystusa». Dla człowieka poszukującego te słowa stają się wciąż na nowo spontaniczną prośbą – prośbą skierowaną w szczególności do Maryi, która dała nam Chrystusa jako swojego Syna. «Pokaż nam Jezusa!» - modlimy się dzisiaj z całego serca; modlimy się o to również w innych chwilach, w wewnętrznym poszukiwaniu oblicza Odkupiciela. «Pokaż nam Jezusa!» Maryja w odpowiedzi ukazuje nam Go przede wszystkim jako dziecko. [...]

«Pokaż nam Jezusa!» Z tą prośbą skierowaną do Matki Pana wyruszyliśmy w drogę ku temu miejscu. Ta sama prośba będzie nam towarzyszyć, kiedy powrócimy do naszego codziennego życia. I wiemy, że Maryja wysłuchuje naszej modlitwy; tak, w dowolnym momencie, kiedy patrzymy na Maryję, Ona pokazuje nam Jezusa. Dzięki temu możemy znaleźć właściwą drogę i wejść na nią, pełni radosnej ufności, że droga prowadzi do światła – do radości wiecznej Miłości. Amen.

Rozważanie na placu Hiszpańskim
(Rzym, 8 grudnia 2007 r.)¹⁰

Maryja przypomina nam, że bez Boga nigdy nie pokonamy nienawiści i przemocy

Tradycyjnie już spotykamy się tu na placu Hiszpańskim, by Matce Bożej złożyć hołd i kwiaty w dniu, w którym cały Kościół obchodzi święto Jej Niepokalanego Poczęcia. Idąc w ślady moich poprzedników, ja również łączę się z wami, drodzy wierni Rzymu, i z synowską czułością i miłością staję u stóp Maryi, która już od 150 lat czuwa nad naszym miastem ze szczytu tej kolumny. To dzisiejsze spotkanie jest zatem gestem wiary i czci, który nasza wspólnota chrześcijańska powtarza rokrocznie, jakby na potwierdzenie swojego zobowiązania do wierności Tej, która we wszystkich okolicznościach życia codziennego zapewnia nam swoją pomoc i matczyną opiekę.

Ta uroczystość religijna stwarza zarazem okazję, by wszyscy mieszkańcy Rzymu bądź ci, którzy spędzają tu parę dni jako pielgrzymi i turyści, poczuli się pomimo różnorodności swych kultur jedną rodziną, zbierającą się wokół Matki, która dzieliła codzienne trudy każdej kobiety i matki rodziny. Jednak matki bardzo szczególnej, wybranej przez Boga do jedynej i tajemniczej misji – miała zrodzić do ziemskiego życia odwieczne Słowo Ojca, które przyszło na świat, by zbawić wszystkich ludzi. I Maryja, Niepokalana w swym dziewi-

¹⁰ „L'Osservatore Romano” 29(2008) nr 2, 38-39.

czym poczęciu – taką czcimy Ją dzisiaj z nabożną wdzięcznością – odbyła swoją ziemską pielgrzymkę podtrzymywana niewzruszoną wiarą, niezachwianą nadzieją i pokorą, bezgraniczną miłością, idąc śladami swego Syna Jezusa. Była przy Nim, otaczając Go matczyną troską, od narodzin po Kalwarię, gdzie była świadkiem Jego ukrzyżowania, skamieniała z bólu, lecz z niewzruszoną nadzieją. Później zaznała radości zmartwychwstania, o świcie trzeciego dnia, dnia nowego, kiedy Ukrzyżowany opuścił grób, pokonując na zawsze i w sposób definitywny moc grzechu i śmierci.

Maryja, w której dziewiczym łonie Bóg stał się człowiekiem, jest naszą Matką! Z wysokości krzyża bowiem Jezus, przed dopełnieniem swojej ofiary, dał nam Ją za Matkę, a nas Jej powierzył jako dzieci. Tajemnica miłosierdzia i miłości, dar, który wzbogaca Kościół macierzyńską płodnością duchową. Skierujmy zwłaszcza dziś nasze spojrzenie na Nią, drodzy bracia i siostry, i prosząc Ją o pomoc, bądźmy otwarci na wszystkie Jej matczyne nauki. Czyż ta niebieska Matka nie wzywa nas, byśmy wystrzegali się zła i czynili dobro, posłusznie kierując się Bożym prawem zapisanym w sercu każdego chrześcijanina? Czyż Ona, która zachowała nadzieję nawet w najtrudniejszym momencie próby, nie prosi nas, byśmy nie tracili ducha, kiedy cierpienie i śmierć pukają do drzwi naszych domów? Czy nie prosi nas, byśmy z ufnością patrzyli w przyszłość? Czy Dziewica Niepokalana nie napomina nas, abyśmy wszyscy byli dla siebie braćmi, złączeni obowiązkiem budowania razem świata bardziej sprawiedliwego, solidarnego i pokojowego?

Tak, drodzy przyjaciele! Jeszcze raz w tym uroczystym dniu Kościół wskazuje światu Maryję jako znak pewnej nadziei i ostatecznego zwycięstwa dobra nad złem. Ta, którą wzywamy jako «pełna łaski», przypomina nam, że wszyscy jesteśmy braćmi i że Bóg jest naszym Stwórcą i naszym Ojcem. Bez Niego czy, gorzej, przeciwko Niemu my ludzie nigdy nie będziemy mogli znaleźć drogi prowadzącej do miłości, nie będziemy mogli nigdy pokonać mocy nienawiści i przemocy, nie będziemy mogli nigdy zbudować trwałego pokoju.

Oby ludzie wszystkich narodów i kultur przyjęli to orędzie światła i nadziei; oby je przyjęli jako dar z rąk Maryi, Matki całej ludzkości. Skoro życie jest drogą, a ta droga często bywa ciemna, trudna i uciążliwa, jaka gwiazda może ją oświetlić? W mojej Encyklice *Spe salvi*, opublikowanej na początku Adwentu, napisałem, że Kościół patrzy na Maryję i wzywa Ją jako «gwiazdę nadziei» (n. 49). W naszej wspólnej żegludze po morzu dziejów potrzebujemy «światła nadziei», czyli osób, które czerpią światło z Chrystusa «i w ten sposób pozwalają nam orientować się w naszej przeprawie» (tamże). A kto bardziej niż Maryja może być dla nas «gwiazdą nadziei»? Ona dzięki swojemu «tak», dzięki wielkodusznemu ofiarowaniu wolności, którą otrzymała od Stwórcy, sprawiła, że nadzieja tysięcy mogła stać się rzeczywistością, wejść w ten świat i w jego dzieje. Za Jej pośrednictwem Bóg przyjął ciało, stał się jednym z nas, rozbił wśród nas swój namiot.

Dlatego z synowską ufnością mówimy do Niej: «Naucz nas, Maryjo, wierzyć, mieć nadzieję i kochać wraz z Tobą; wskaż nam drogę, która prowadzi do pokoju, drogę do królestwa Jezusa. Ty, Gwiazdo nadziei, która niecierpliwie oczekujesz nas w niezachodzącym świetle wiecznej Ojczyzny, świeć nad nami i prowadź nas pośród codziennych wydarzeń teraz i w godzinie naszej śmierci. Amen!»

Łączę się z pielgrzymami, którzy zgromadzili się w sanktuariach maryjnych w Lourdes i Fourvière, by uczcić Najświętszą Maryję Pannę w tym roku jubileuszu 150-lecia Jej objawień św. Bernadecie. Dzięki ufności pokładanej w Maryi i Jej przykładowi staną się prawdziwymi uczniami Zbawiciela. Poprzez swe pielgrzymki ukazują wielorakie oblicza Kościoła osobom poszukującym i tym, którzy odwiedzają sanktuaria. W swej duchowej drodze winni rozwijać łaskę otrzymanego chrztu, karmić się Eucharystią, z modlitwy czerpać siłę do dawania świadectwa i do solidarności z wszystkimi braćmi w człowieczeństwie. Oby sanktuaria coraz lepiej wypełniały swoje powołanie do bycia miejscami modlitwy i przyjmowania osób, które pragną, szczególnie przez sakrament przebaczenia, odnaleźć drogę do Boga. [...]

Homilia podczas Pasterki w Bazylice św. Piotra
(24 grudnia 2007 r.)¹¹

Boże Narodzenie świętem odrodzonego stworzenia

«Nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Powiła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie» (por. Łk 2, 6 nn.). Słowa te wciąż na nowo poruszają nasze serca. Nadeszła chwila, którą zapowiedział anioł w Nazarecie: «Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i zostanie nazwany Synem Najwyższego» (por. Łk 1, 31). Nadeszła chwila, której Izrael oczekiwał od tak wielu stuleci, przez długie mroczne godziny – chwila w pewnym sensie oczekiwana przez całą ludzkość z niejasnym jeszcze przeczuciem, że Bóg się o nas zatroszczy, że wyjdzie z ukrycia, że świat zostanie uzdrowiony i On wszystko odnowi. Możemy sobie wyobrazić, jak bardzo Maryja przygotowywała się w duchu na tę godzinę, z jak wielką miłością jej oczekiwała. Lakoniczne stwierdzenie: «owinęła Go w pieluszki», daje nam pewien obraz świętej radości i cichej gorliwości Jej przygotowań. Miała przygotowane pieluszki, aby należycie przyjąć niemowlę. Ale w gospodzie nie było miejsca. Ludzkość na swój sposób oczekuje Boga, Jego bliskości. Jednak, gdy przychodzi, nie ma dla Niego miejsca. Tak bardzo jest zajęta sobą, jej sprawy wypełniają całą przestrzeń i cały czas do tego stopnia, że nie zostaje już nic dla drugiego – dla bliźniego, dla ubogiego, dla Boga. Im bardziej ludzie stają się bogaci, tym bardziej wszystko wypełniają sobą. I tym mniej jest w nich miejsca dla drugiego.

W swojej Ewangelii Jan, skupiając się na tym, co istotne, pogłębił krótką informację św. Łukasza o sytuacji w Betlejem: «Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli» (1, 11). Odnosi się to przede wszystkim do Betlejem: Syn Dawidowy przychodzi do swego miasta, ale musi urodzić się w stajni, bo w gospodzie nie ma dla Niego miejsca. Dotyczy to również Izraela: Posłany przychodzi do swoich, ale oni Go nie chcą. W rzeczywistości słowa te dotyczą ca-

¹¹ „L'Osservatore Romano” 29(2008) nr 2, 17.